Nr. 111. Kraków, środa 24 kwietnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 23 kwietnia.

Walka o Dawida.

Żabo-mysza wojna, która się toczyła w Kole polskiem o szanowną osobę ormiańskiego machera Dawida Abrahamowicza, bardzo rozsierdziła stańczykowskie organy. Jak w starożytnej Abderze osioł i cień jego stał się przedmiotem tak zaciętego sporu, że cała ludność podzieliła się na dwa wrogie obozy, na zwolenników osła i zwolenników cienia — tak nasi współcześni abderyci rozpadli się również na dwa wrogie obozy: na zwolenników Dawida i na zwolenników Goliata — przepraszam, chciałem powiedzieć Kozłowskiego.

„Czas“ z niezwykłym u tego staruszka zapałem pospieszył kruszyć kopię o Dawida. Zrobił z niego geniusza, bohatera narodowego, aureolą męczeństwa otoczył jego pozbawione zarostu oblicze, napisał wprost apoteozę jego działalności jako męża stanu, posła, prezydenta parlamentu, wprowadzającego do Izby poselskiej policyę i t. d. i t. d.

Za to „Gazeta narodowa“ wystąpiła przeciw Dawidowi i oświadczyła bez ogródek „Czasowi“, że „za gorąco bierze w obronę p. Abrahamowicza, który wystąpiwszy z sejmowego klubu autonomistów, przeniósł się do kółka krakowskiego“.

„Klub autonomistów“ — „klub krakowski“ — jak to szumnie brzmi, możnaby myśleć, że o Bóg wie jakie zasady walka się toczy. Tymczasem w rzeczywistości była to walka ambicyjek osobistych, intryga Kozłowskiego przeciw Abrahamowiczowi, z których jeden wart drugiego, jak pałac Paca, a Pac pałaca. Naturalnie Kozłowski zastrzegał się, jakoby był intrygantem i jakoby miał w Kole polskiem swoją kliczkę, chciał nawet, aby Koło wydało oficyalny komunikat tej treści, ale powiedziano mu w Kole, że nie znajdzie tak głupich, którzyby temu uwierzyli.

„Czas“ wprost stwierdza, że istnieją w Kole „konwentykle“ i „grupy“, ustawicznie przeciwko sobie intrygujące.

Z „galicyjskich wyborów“ w samej rzeczy nic innego wyjść nie może, jak horda karyerowiczów, wiecznie głodnych zysków i zaszczytów, myślących jedynie o swoich osobistych interesach.

Na razie zakończyła się walka o Dawida, który nie zwyciężył wprawdzie Goliata, ale został po trzykrotnem głosowaniu z wielką biedą wybrany do komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Ale zakulisowa walka kliki i kliczek nie ustała i nie ustanie...

Przegląd polityczny.

= **Opozycya, która głosuje za kontyngentem rekrutów.** Radykalny „Hromadzki Hołos“ i socyalistyczna „Wola“ napadają na klub ruski za to, że w całości swojej głosował za kontyngentem rekrutów, to jest za wojskiem. Jak wiadomo, do tego klubu należy Ernest T. Breiter i jako solidarny klubowiec zapewne głosował razem ze swojem politycznem towarzystwem.

Że Ernest T. Breiter poddaje się polityce klubu ruskiego, nietylko w tym jednym wypadku, wskazuje korespondencya do „Diła“, w której jest opisywane szeroko, jak Romańczuk wpłynął na Breitera, aby zbytnią opozycyjnością nie utrudniał wyborów do delegacyi.

Tak wygląda portret „opozycyonisty“ nieprzejednanego w Wiedniu...

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

KURT LASSWITZ.

Na bańce mydlanej.

4)

(Dokończenie).

Trzy szczególnie twierdzenia Glagliego wywołały powszechne zgorszenie:

Popierwsze: Świat jest wewnątrz pusty, napełniony powietrzem, a wierzchnia skorupa grubą tylko na 300 łokci. Na to śmiałe twierdzenie Glagliego odpowiadali konserwatyści: gdyby świat był wewnątrz pusty, to zapadłby się oddawna. A w księdze starego mędrca Emso było wyraźnie napisane: „świat jest pełny i nie pęknie nigdy.“

Powtóre uczył Glagli, że świat składa się z dwóch pierwiastków, z tłuszczu i ługu. Pierwiastki te są jedynymi w wszechświecie i istnieją nieskończenie długo. Z nich to rozwinął się świat wedle praw mechaniki; wszystko wogóle, co istnieje, składa się tylko z tych dwóch pierwiastków. Na to odpowiadano, że nietylko tłuszcz i ług stanowią istotę wszechświata, ale także gliceryna i woda. Pierwiastki te nie mogły przybrać postaci kuli w drodze mechanicznej. Powoływano się przytem na następujące twierdzenie najstarszej księgi mądrości: „świat został wydmuchany przez usta olbrzyma, który się nazywa Rudipudi.“

Potrzecie uczył Glagli: Nasz świat nie jest jedynym światem, lecz tylko jednym z pośród nieskończenie wielu, na których również mieszkają myślące istoty. Wszystkie te światy są zbudowane z tłuszczu i ługu i unoszą się wolno w powietrzu. Przeciwnicy Glagliego uznali tę naukę nietylko za błędną, ale i za podburzającą. Gdyby bowiem było więcej światów nieznanych, wówczas najwyższy „pan myślących“ nie miałby nad nimi władzy. Powiedziane zaś jest w ustawach sapońskich: „Kto wygłasza twierdzenia, uwłaczające godności i potędze panującego, dopuszcza się zbrodni, za którą ma być ugotowany we wrzącej glicerynie, aż nie zmięknie“.

Na zebraniu sądu powstał Glagli i wygłosił swoją obronę. Na wstępie zwrócił uwagę, że poszczególne twierdzenia zwolenników starej szkoły stoją ze sobą w sprzeczności. Jeżeli bowiem świat wydmuchał olbrzym Rudipudi, to świat ten nie może być pełnym. Argument ten trafił wielu do przekonania i Glagli odniósłby zwycięstwo, gdyby nie jego nauka o wielości światów, która uważaną była za przewrotową i niebezpieczną dla porządku społecznego. Nawet przyjaciele wielkiego uczonego nie odwa-

Kahał stanisławowski przed sądem.

Stanisławów, 23 kwietnia.

Dziś rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym sądu obwodowego jako karnego w Stanisławowie zapowiadana od dawna rozprawa karna przeciw Maksowi Bibringowi, byłemu sekretarzowi tutejszej gminy wyznaniowej żydowskiej (kahału) i byłemu prowadzącemu metryki żydowskie. Oskarżony on jest o 12 czynów karygodnych, których osnowę niżej przedstawimy.

Przewodniczy rozprawie prezydent tutejszego sądu karnego: p. Fangor, jako wotanci fungują radcy sądu krajowego pp. Bertoni, Plutyński i Sojka.

Oskarżonego bronią adwokaci Lorsch (ze Stanisławowa) i Aschkenazy (ze Lwowa).

Tło sprawy.

Rozprawa Maksa Bibringa otwiera wieniec spraw karnych, które w ostatniem półroczu spadły na głowy komendantów tutejszych narodowych posterunków. Niektórzy z powierników p. Prokopczyca uszli cudem karzącej sprawiedliwości, jak były inspektor policyi Zubrzycki, którego uratowała śmierć, jak Eisig Weidenfeld, partyjny kamelota, który ustami już dotykał puharu karnych paragrafów, jak w końcu burmistrz miasta Buczacza Bernard Stern, którego z kryminału wydobył osobiście p. Prokopczyc, dawszy mu jeszcze na drogę „passe-partout“ niewinności i moralności. Nie udało się tylko p. Prokopczycowi, mimo najgorliwszych zabiegów, osłonić przed jastrzębiem swoje pisklę Mendla Lebensarta, który wkrótce stanie oskarżony o lichwę. Toczy się również śledztwo przeciw pupilowi p. Prokopczyca cechmistrzowi szewskiemu Kwaśniewskiemu.

Kahał stanisławowski.

Kahał stanisławowski jest potężną organizacyą. Albowiem gmina wyznaniowa izraelicka obejmuje przeszło 16.000 żydów, którzy na cele rytualne, a do tych celów należy także utrzymanie cmentarza, szpitala i szkół wyznaniowo-hebrajskich (Talmud tora), opłacają podatek pogłówny (tak zwany domestykalny), a nadto gmina ta jest właścicielką dwu bardzo dobrze rentujących się, bo jedynych prawie w mieście łaźni, kamienicy o 3 frontach i pobieżnych legatów. Gmina wyznaniowa ma prawo nakładania podatków na żydów, a nakazy zapłaty przez nią wydawane mają moc egzekucyi. Ponieważ nadto kahał utrzymuje rzeźnię rytualną drobiu, która wobec znanej konsumcyi drobiu u żydów przynosi olbrzymie dochody, a nadto ma prawo poboru dodatków od podatku konsumcyjnego od mięsa koszernego, przeto reprezentuje on z jednej strony potęgę finansową, a z drugiej strony potęgę polityczną.

Wobec tego starostowie stanisławowscy trzymali się zawsze tej zasady, że zarządowi kahału należy zostawić zupełny „samorząd“, to znaczy zupełną swobodę gospodarczą pod względem finansowym, a zarząd kahału obowiązany był tylko wykonywać zlecenia co do dostarczenia potrzebnej ilości głosów przy wyborach politycznych.

To też gospodarowano tu, jak w Kasie chorych. Jakkolwiek budżet kahału wynosi rocznie 80.000 koron, a mógłby wynosić dwa razy tyle, gdyby wszystkie dochody były wykazywane, kahał nigdy nie ogłasza zamknięć rachunkowych tak, że nikt nie wie, się właściwie z tymi pieniądzmi dzieje. Przez długie lata kahał zarządzał także funduszem ubogich izraelitów, t. j. pieniądzmi pochodzącymi z grzywien sądowych, oczywiście bez wszelkiego rachunku. Ponieważ panowie z kahału chcą być zawsze między sobą, przeto od lat 13 nie przeprowadzano wyborów zarządu, do którego prawo wybierać ma każdy płacący pogłówne. Aby się pozbyć malkontentów, umyślnie uwalniano od płacenia podatku ludzi niezależnych, a braki odnośne opłacano sobie za to w sposób inny, tak, że bogaty tutejszy adwokat dr Eliasz Fischler, chcąc mieć prawo głosowania, musiał wnieść prośbę do starostwa o nałożenie nań podatku rytualnego. To też od lat niepamiętnych zarząd spoczywa w ręku kilku rodzin, między któremi oczywiście, tak co do zarządu, jak i co do podziału łupów, najzupełniejsza istnieje harmonia.

Sprzedają oni posadę rabina, zdzierają rodziny zmarłych, sprzedając pogrzeby i groby po wprost rabunkowych cenach, oddają sobie dostawy, jak budowę muru cmentarnego i restauracyę łazni (Rubinstein), dzierżawę podatków konsumcyjnych (Horowitze).

Wślad zatem posadę skarbnika powierzyli człowiekowi, który wyszedł z więzienia za sprzeniewierzenie 18.000 złr.

Oskarżony Bibring.

Sekretarzem tego kahału, a zarazem prowadzącym metryki, był od roku 1882 ukończony uczeń szkoły realnej, p. Maks Bibring. Czem Zubrzycki był w magistracie, tem Bibring w kahale. Zubrzycki całkiem jawnie utrzymywał spółkę handlowo-przedsiębiorczą z bandami złodziejskiemi, z rajfurami, zupełnie bezkarnie, ale robił gorliwie, co mu kazano — przy wyborach. Bibring zdzierał niemiłosiernie ludzi, dopuszczał się wprost azyatyckich czynów ale mimo to krążył zupełnie swobodnie wraz z Lebensartem po biurach starostwa, on wyrabiał paszporty i własnoręcznie przybijał pieczęcie, on „protegował“ w starostwie wnoszących reklamacye wojskowe, on wyrabiał lub systował w starostwie podania o dodatkowy wpis do ksiąg metrykalnych, on miał wstęp do biur magistratu, on był postrachem biednych żydów.

Ten postrach był dla niego źródłem obfitych dochodów, a dla starosty ten postrach był pożądanym środkiem do zdoby-

---

żyli się go bronić. Mimo to Glagli nie chciał nic odwołać, skutkiem czego większość zebrania oświadczyła się przeciw niemu. Jego fanatyczni przeciwnicy wlekli już kocioł z gliceryną, aby go ugotować na miękko.

Słysząc te wszystkie rozprawy, doznawałem dziwnego wrażenia. Oni tu debatują o wieczności swego świata, który był bańką mydlaną, wydmuchaną przez mojego syna zapomocą słomki przed sześciu sekundami! A w tym zaciętym sporze ma utracić życie uczciwa istota, która, jakkolwiek się myli, dąży wszelkiemi siłami do prawdy.

Nie mogłem już dłużej wytrzymać i poprosiłem o głos.

— Daj spokój, bo i ciebie ugotują w glicerynie — szepnął wujaszek. — Zobaczysz, że cię nie zrozumieją. Nabawisz się jeszcze nieszczęścia!

Ale ja nie dałem się zbić z tropu i zacząłem mówić:

— Szanowni Panowie, pozwólcie mi wypowiedzieć parę uwag. Jestem w stanie dać wam parę wyjaśnień o pochodzeniu i istocie waszego świata.

Na sali dał się słyszeć głuchy szmer. Co? Waszego świata? Czy istnieje jakiś inny? Słuchajcie, słuchajcie, ten dziki barbarzyńca miałby wiedzieć, jak świat powstał!

— Jak świat powstał — zawołałem głośno — tego nie wiem ani ja, ani wy, gdyż jesteśmy tylko drobnym odłamkiem nieskończenie wielkiej przyrody, która się przejawia w nieskończenie wielu kształtach. Jak jednak powstał drobny urywek materyi, na którym się obecnie znajdujemy, mogę wam opowiedzieć z całą dokładnością. Wasz świat jest istotnie wewnątrz pusty i wypełniony tylko powietrzem, a powierzchnia jego jest tak grubą, jak podał pan Glagli. Prawdą też jest, że ten wasz świat rozpryśnie się; nastąpi to jednak dopiero za milion waszych lat. (Oklaski ze strony zwolenników Glagliego). Prawdą jest również, że oprócz waszego świata jest jeszcze wiele innych, tylko, że pan Glagli się myli, sądząc, że wszystkie są takie, jak wasz. Przeciwnie, inne światy są bilion razy większe od waszego, zamieszkałe przez istoty, podobne do mnie. Światy te nie są wewnątrz puste, lecz pełne, z jądrem ognistem. Tłuszcz i ług nie są jedynymi składnikami wszechświata; nie są one wcale pierwiastkami, lecz ciałami złożonemi, które tylko przypadkowo mają znaczenie na tej waszej bańce mydlanej.

— Na bańce mydlanej?... — Burza protestu wywiązała się w sali.

— Tak jest — zawołałem donośnym głosem, nie zważając na rozpaczliwe szarpanie wujaszka. — Tak jest, wasz świat jest niczem więcej, jak bańką mydlaną, którą wydmuchał mój syn za pomocą słomki. Bańkę tę może mój syn każdej chwili zgnieść w rękach. Wobec was jest mój syn olbrzymem.

Zgromadzenie zamieniło się w szalejący orkan. Kałamarze zaczęły krążyć w powietrzu w około mojej głowy.

— Obłąkaniec! Bluźnierca! Świat bańką mydlaną! Jego syn go wydmuchał! On śmie nazywać się ojcem

wania lojalnych głosów żydowskich. To też starosta był bardzo lojalny, mimo zażaleń, on nigdy nie urzędował przeciw Bibringowi, gdyż uważał kahał za instytucyę samorządną, która ma służyć za fundusz dyspozycyjny do wynagradzania usług politycznych.

Urna z podwójnem dnem.

W końcu po kilkunastu latach rozpisano na 11 lipca 1900 wybory do kahału. Na czele opozycyi stanął adwokat dr. Eliasz Fischler. Walka była zażarta. Słynny komisarz hrabia Lasocki, wydelegowany został przez p. Prokopczyca do osłonięcia swoich protegowanych. Groził on aresztowaniem najpoważniejszym obywatelom, gdyż p. Prokopczyc chciał okazać, że umie być wdzięcznym. Wśród strasznego zamętu, jaki powstał skutkiem zachowania się Lasockiego, odkryto, że urna wyborcza ma dno ruchome, tak, że podczas pauzy można je wysunąć i dorzucić kartki wyborcze.

Skutkiem tego prokuratorya na doniesienie dra Fischlera wdrożyła dochodzenie karne, jednakowoż starosta odmówił wydania urny. Dopiero sędzia śledczy Hroboni zagroził zażaleniem do namiestnictwa, poczem urnę odesłano do sądu. Ponieważ skutkiem tego odkrycia zarząd kahału, który tyle cennych usług narodowo-politycznych oddał p. Prokopczycowi, mógł dostać się do turmy, a między żydami głośne z powodu gospodarki kahalnej objawiało się niezadowolenie, przeto postanowiono wzburzonemu morzu rzucić ofiarę w postaci p. Bibringa, aby znaczyło, że władza urzęduje.

Po nici do kłębka.

P. Prokopczyc niby dopiero teraz się dowiedział, co to za figura jest p. Bibring. W rzeczywistości stał on się niewygodny z powodu wielu małostkowo brudnych spraw i z powodu, że coraz bezczelniej domagał się udziału w łupach. Rzucono więc na niego pęk drobnych spraw, które stanowią podstawę aktu oskarżenia.

Dwie niespodzianki.

Pierwsza niespodzianka: Bibring sprowadził sobie przez dra Lorscha — dra Aschkenazego.

Druga niespodzianka: Prokurator wcale nie oskarża p. Bibringa o oszustwo, popełnione przez fałszowanie wyniku wyborów z pomocą urny, lecz o szereg drobnych oszustw pieniężnych.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu.

W ubiegłym tygodniu odbył się tu cały szereg zgromadzeń w sprawie uroczystości majowej.

We środę odbyło się zgromadzenie robotników malarskich, na którem przemawiali tow. Schiffler, Kamiński i Wityk.

W sobotę przedpołudniem odbyło się zgromadzenie robotników piekarskich, na którem przemawiali tow. Łodziński, Ginter i Schiffler.

W sobotę popołudniu odbyło się zgromadzenie robotników żydowskich.

W sobotę wieczór odbyło się przy nader licznym udziale zgromadzenie robotników dziennych, na którem przemawiali tow. Janusz, Żołnierz i Blacharski.

W niedzielę przedpołudniem odbyło się zgromadzenie robotników budowlanych; przemawiał tow. Żołnierz i inni.

Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono zupełnie zaprzestać pracy w dniu 1. Maja i obchodzić dzień ten jak najuroczyściej.

Z sali sądowej.

Zemsta za wybory. Przed sądem karnym w Drohobyczu odbędzie się dnia 30 bm. nader ciekawa rozprawa, która jest echem walki wyborczej w powiecie drohobyckim.

Oskarżycielem jest konwent ruskich Bazylianów w Drohobyczu, oskarżonymi zaś kilku mieszczan drohobyckich za to, iż do konsystorza przemyskiego wnieśli na przeora konwentu, Chmielowskiego, doniesienie, które ze strony konsystorza spowodowało śledztwo. Przeciw autorom doniesienia wniósł tedy ks. Chmielowski skargę o oszczerstwo. Ruscy Bazylianie popierali gorliwie w czasie wyborów kandydaturę opozycyjną przeciw kandydatowi komitetu centralnego, drowi Doboszyńskiemu. Wskutek tego ściągnęli na siebie gniew propinacyjnej kliki drohobyckiej, a następstwem tego miało być doniesienie, uważane przez Bazylianów za oszczerstwo i za akt zemsty. Rozprawa budzi zainteresowanie z tego powodu, gdyż wykaże, kto właściwie ukrywa się za oskarżonymi o oszczerstwo mieszczanami i kto doniesienie to spowodował, twierdzą bowiem, iż oskarżeni byli tylko narzędziem w ręku tutejszych macherów stańczykowskich.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 kwietnia. 1528. Pożar Krakowa. — 1792. Rouget de l'Isle komponuje Marsyliankę. — 1877. Wypowiedzenie wojny między Rosyą a Turcyą. — 1894. Rozruchy agrarne na Węgrzech.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład p. Adama Siedleckiego: „Duchowe pielgrzymstwo Słowackiego“.

Dziś w teatrze: „Baśka“, krotochwila w 3 aktach Kaz. Glińskiego (popularne).

Czwartek: „Wesele“, dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Nawojka“, komedya na tle stosunków krakowskich w XV. w. w 3 aktach St. Rossowskiego (nowość).

Niedziela: „Nawojka“.

Poniedziałek: „One“ (Wiennerinnen), komedya w 3 aktach Herm. Bahra (na dochód Tow. Dobroczynności).

Towarzysze i Towarzyszki! Szykujcie się do uroczystości I Maja!

I Maja w kolonii polskiej w Paryżu. Oddział paryski polskiej partyi socyalistycznej, jak w latach poprzednich, tak i tego roku urządza obchód 1 Maja i w tym celu wydał do Polaków zamieszkałych w Paryżu następującą odezwę:

„Towarzysze i Towarzyszki! Robotnicy całego świata i Towarzysze nasi w kraju pod wszystkimi trzema zaborami, obchodzą uroczyście dzień święta robotniczego.

I my, zamieszkali stale lub chwilowo po za granicami kraju naszego, powinniśmy w uroczystym dniu tym zespolić się duchem zarówno z socyalistami francuskimi, wśród których żyjemy, jak z robotnikami wszystkich krajów, walczącymi o wyzwolenie ekonomiczne i polityczne wszystkich ludów, jak — ściślej i serdeczniej jeszcze — z polskim proletaryatem, który w dniu 1 Maja, jak zwykle, z całą odwagą i poświęceniem manifestować będzie pod hasłem wolności i równości!

W tym celu zapraszamy Was, Towarzysze i Towarzyszki, na zebranie, które odbędzie się dnia 1 Maja o godzinie 8½ wieczorem w sali „Grand Café Marengo“, ul. Marengo nr. 6, róg St.-Honoré.

Każdy wypowiedzieć będzie mógł na niem swe myśli i swe uczucia, aby mogło zapanować szczere i głębokie porozumienie wszy-

---

stwórcy! Na stos z nim! Ugotujcie go w glicerynie na miękko!...

— Posłuchajcie mnie! — krzyczałem z całych sił. — Jedno i drugie stronnictwo jest w błędzie. Mój syn nie stworzył świata, lecz tylko wydmuchał tę waszą bańkę mydlaną wedle praw przyrody, które są wieczne i nieodmienne. Ja nie znam waszego świata, tak jak wy nie możecie poznać mego. Ja jestem człowiekiem, sto milionów razy od was większym, a dziesięć bilionów razy starszym! Czego kłócicie się o rzeczy, których nie zdołacie nigdy zbadać?

— Precz z człowiekiem! Precz z Glaglim! — odpowiedziano mi chórem. — Zobaczymy, czy potrafisz zetrzeć świat jednym palcem. Pomódl się do swego syna, niech cię wyratuje od gliceryny!

Wśród nieopisanego tumultu wleczono mnie i Glagliego do kotła zapełnionego wrzącą gliceryną. Broniłem się z rozpaczą, ale rozszalały tłum popychał mnie do kotła.

— Zobaczymy, kto prędzej pęknie! — wołano szyderczo.

Uczułem piekący żar. Gorące pary ogarnęły mnie, ból straszny wtrząsnął całem mojem ciałem i — — —

Siedziałem obok wujaszka na ławce ogrodowej. Bańka mydlana unosiła się ciągle jeszcze w powietrzu.

— Co się z nami stało? — zawołałem wzruszony i zdziwiony.

— Minęła dopiero setna część sekundy. Na ziemi nic się jeszcze nie zmieniło. Szczęście, żem przesunął podziałkę mego aparatu, bo inaczej ugotowaliby cię w glicerynie na miękko. Jakżeż sądzisz, mam ogłosić publicznie swój wynalazek? Widziałeś, że ci nie uwierzyli, mimo twoich wymownych argumentów...

Wujaszek śmiał się, a bańka mydlana pękła. Mój chłopak wypuścił nową.

---

stkich prawdziwie oddanych ruchowi socyalistów i aby wzmogła się propaganda socyalistyczna wśród licznych tu robotników naszych“.

Mała grupka intrygantów, przeważnie zwolenników Róży Luksemburg lub półanarchistów, zamieszkałych w Paryżu, intryguje przeciwko temu obchodowi i zwykłą metodą ludzi, których żywiołem jest rozbijanie każdej organizacyi i każdej uczciwej pracy, urządza drugi obchód majowy na własną rękę. Spodziewamy się jednak, że nasi polscy towarzysze partyjni w Paryżu nie dadzą się użyć za narzędzie prywatnych ambicyjek przez ludzi, których w ich żądzy skandalu nawet święto solidarności robotniczej nie może powstrzymać od rozbijania tej solidarności. Obchód urządzony przez PPS. zapowiada się świetnie; przygotowane zostały referaty i deklamacye, a polski chór robotniczy odśpiewa kilka pieśni rewolucyjnych.

Intryga polityczna. Wiadomo jest, że o złem położeniu i podejrzanem źródle wydatków ks. Mardyrosiewicza wiedziano już bardzo dawno w sferach miarodajnych i... milczano. Wiadomo dalej, że ks. Mardyrosiewicz obok innych wydatków utopił sporo pieniędzy w „Przedświcie“ ormiańskim. Wiadomo dalej, że „Przedświt“ w ostatnich czasach przy wielu okolicznościach przybierał radykalną barwę, ostatnim razem naprzykład w sprawie gimnazyum cieszyńskiego.

Istotny węzeł tych ogniw, z których ostatnie stanowi aresztowanie ks. Mardyrosiewicza, jest następujący: Obszarnicy ormiańsko-polscy tak z Bukowiny jak i Pokucia gospodarują znacznie dokładniej, a żyją oszczędniej od rdzennej szlachty polskiej. Następstwem gospodarki lepszej jest to, że ormianie rozporządzają stosunkowo znacznie większym zasobem kapitałów, jak Jaworscy, Jędrzejowicze i kompania. Wrodzone kupieckie tradycye sprawiają, że szlachta ormiańska chętnie by umieszczała kapitały swoje w przedsiębiorstwach przemysłowych Galicyi i zupełnie nie posiada tej zasadniczej nienawiści do uprzemysłowienia Galicyi, którą się odznacza bankrutująca jedno i dwuwioskowa rdzenna szlachta, żyjąca jedynie z tego, co im niesłychanie tania poniżej kosztów utrzymania płacona robocizna chłopska przynosi.

Rzecz jasna, że polityka Koła polskiego, odpowiadająca na wskróś interesom szlacheczyzny polskiej, nie zadawalnia obszarników ormiańskich. Ponieważ zjawiła się też wśród nich siła, nie bez pewnych zdolności, ks. Teodorowicz, adlatus i siostrzeniec arcybiskupa ks. Issakowicza, więc były już warunki na założenie ormiańsko-opozycyjnego pisma, bo o pieniądze ormianie troszczyć się nie potrzebują.

Naturalnie wściekłość oficyalnych sfer tajnego rządu nieodpowiedzialnego z powodu stanowiska „Przedświtu“ była wielką, mimo wstrętnie reakcyjnego stanowiska w wielu wypadkach; ormiański monitor często bowiem dokuczał „Narodówce“ i „Dziennikowi“, wypominając im wszystkie gadzinowe pieniądze, jakie pobrali z kasy rządowej.

Wypadki dojrzały... księdza arcybiskupa Issakowicza, „Przedświt“ i opozycyę ormiańską trafiono, odkrywając w tej chwili szwindle Mardyrosiewicza.

Powtórzyła się dawna historya z Kasą oszczędności, tylko zamiast liberałów, ugodzoną została ormiańska opozycya.

Z „batjarami“ łyczakowskimi trudno polemizować. Myśmy im zarzucili, że wprowadzili do „Monitora“ ton plugawy i ohydny, że uprawiają skandal dla skandalu w sposób, który trąci prywatą i szantażem. A oni odpowiadają nam na to, że my bronimy ks. Letusa Olszewskiego i „Unio catholica“! A jakże! Za tydzień przeczytamy w „Monitorze“, że Daszyński obejmuje dyrekcyę „Unio catholica“, a za dwa tygodnie, że zostanie biskupem.

Dla nas jest to nieartykułowane wycie tylko dowodem, żeśmy tych klownów śmiertelnie ugodzili. Istnieje w Ameryce gatunek tchórza, który broni się w ten sposób, że rozszerza wokoło siebie straszliwy fetor. Przyznajemy też, że istotnie trudno uczciwym ludziom wytrzymać w tym fetorze...

Oszustwa w „Unio catholica“ wyszły na światło dzienne skutkiem rewelacyj „Naprzodu“. Ks. Letus Olszewski usłyszał i usłyszy od nas nieraz słowa prawdy z powodu swojego nieprzyzwoitego zachowania się. Co innego jednak jest zwalczać korupcyę, a co innego prowadzić akcyę celem zrehabilitowania oszusta Thumena. Widocznem i bijącem w oczy dążeniem „Monitora“ jest zrobić z Thumena niewinną ofiarę klerykałów. Oto są tajemne sprężyny, które poruszają ograniczonymi klownami Breitera. Jakgdyby Thumen był o włos lepszym od swoich kolegów i wspólników!

Jesteśmy zresztą przekonani, że p. Breiter robi to jedynie z głupoty. Tak samo jak w czasie skandalu Kasy oszczędności dał się p. Breiter użyć za narzędzie klerykałów i Jackowskiego, tak samo, jak teraz ochrania „Słowo polskie“ i Nawrockiego, tak też i obecnie jest manekinem w ręku różnych ciemnych figur, które wiedzą, że mają do czynienia z człowiekiem ograniczonym i ambitnym.

Bezdenna głupota i niezmierna próżność popychają nieraz do czynów, które nie różnią się niczem od czynów gadzinowca.

Łucyk znowu wypłynął. Znany przywódca stronnictwa „Przyjaźni“ w Galicyi p. Hieronim Łucyk, amator cudzych sukman i cudzych pieniędzy, które kradł jak kruk, przeszedł, jak naszym czytelnikom wiadomo, ciężkie czasy. Wypędzony z Krakowa przez swych jezuickich protektorów, którym cały fundusz wyborczy przepijał, otrzymał od p. Thumena odpowiadającą jego skłonnościom posadę w „Unio catholica“. Gdy nadszedł krach tego pobożnego gniazda złodziejskiego, nastały dla p. Łucyka owe ciężkie czasy, o których już raz pisaliśmy, a w których p. Łucyk, jak ptak niebieski, żył z tego, co od biednych ciemnych robotników w „Jedności“ czy w „Przyjaźni“ zdołał wycyganić. Potem słych o p. Łucyku zupełnie zaginął. Aż dopiero teraz w „Przedświcie“ lwowskim spotkaliśmy się znów z jego szacownem nazwiskiem. Mianowicie na wspólnem święconem w lwowskiej „Jedności“ i „Przyjaźni“ w niedzielę 21 bm., był p. Hieronim Łucyk w towarzystwie swoich przyjaciół: ks. arcybiskupa Bilczewskiego, ks. dra Pechnika, jezuity ks. Czencza, prof. Thulliego, prof. Dembińskiego, radcy namiestnictwa Korzeniowskiego, radcy wydziału krajowego Pierożyńskiego i innych znakomitości „katolicko-narodowych“. Ks. arcybiskup Bilczewski zachęcał obecnych do poprawy swego życia rodzinnego; szkoda, że zapomniał postawić im za wzór „życie rodzinne“ swego przyjaciela Łucyka. — Po przemówieniach pp. Thulliego i Dembińskiego zabrał głos ich kolega Łucyk i po rusku gorąco przemówił, składając imieniem narodu ruskiego uroczyste oświadczenie, że Rusini stoją wiernie przy wierze chrześcijańsko-katolickiej. Oświadczenie to napełniło otuchą zebranych przyjaciół p. Łucyka. Nastrój był bardzo serdeczny, a ogólną wesołość mącił tylko żal, że w tej podniosłej uroczystości nie mógł brać udziału jeden z najbardziej zasłużonych przywódców stronnictwa „katolicko-narodowego“ p. Maj, którego obecnie mury krakowskiego więzienia św. Michała oddzielają od reszty świata. Możemy się jednak podzielić radosną wiadomością, że godny ich kompanion p. Maj wkrótce już opuści mury kryminału.

Ciekawa historyjka o dyrektorze poczt Seferowiczu. Pan Seferowicz chciałby przejść do 4-tej rangi, życzy też sobie tego cała najbliższa pana dyrektora rodzina. Aby urzeczywistnić plan pana dyrektora, wybrano następującą drogę:

Przedewszystkiem miałby awansować na dyrektora oddziału pieniężnego pan Piętak, rodzoniuteńki brat J. E. ministra Piętaka, mimo, że niema na to najmniejszej kwalifikacyi. Rzecz była ułożoną i w Kole polskiem hr. Adam Gołuchowski postawił wniosek, aby się udać do ministra i zażądać uczynienia z pana Seferowicza czwartorangowej istoty. Rozbiła się jednak cała sprawa o to na razie, że trudno było wyszukać rozumnego motywu dla awansu, bo zasług nie można było wyliczyć. Dziś dyrektor Seferowicz wyjechał do Wiednia w ważnych urzędowych sprawach.

P. Jakób Nawrocki został zupełnie usuniętym ze „Słowa polskiego“, otrzymawszy jako odprawę kwotę 24.000 K.

Manifestacya przeciwrosyjska. W piątek odbyło się w Paryżu w sali Grand-Orient olbrzymie zgromadzenie publiczne, zwołane przez komitet generalny partyi socyalistycznej, a mające na celu, wyrażenie sympatyi rewolucyonistom rosyjskim. Przewodniczył tow. Karol Longuet. Po przemówieniach emigranta rosyjskiego Rubanowicza i kilku towarzyszy francuskich zgromadzeni przyjęli jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Obywatele, zebrani na zgromadzeniu, zwołanem przez komitet partyi socyalistycznej francuskiej, wyrażają gorące uznanie rosyjskiemu proletaryatowi i solidaryzują się z przedstawicielami rosyjskiej inteligencyi w ich walce przeciwko koalicyi kapitalizmu i caratu; przesyłają rewolucyjnym socyalistom rosyjskim wyrazy szczerej bra-

terskiej sympatyi i zachęcają ich do niezmordowanej walki — aż do przyszłego zwycięstwa".

Mimowoli nasuwa się tu porównanie stosunków austryackich z zachodnio-europejskimi. We Francyi, którą łączy z Rosyą ścisłe przymierze, wolno każdemu zwołać zgromadzenie dla otwartego napiętnowania gwałtów moskiewskich. W Austryi, która nie jest ani wasalem, ani sprzymierzeńcem Rosyi, władze polityczne uważają za wskazane czynienie w tym wypadku wszelkich trudności (vide Praga).

X zjazd chirurgów polskich odbędzie się w Krakowie z początkiem drugiej połowy lipca b. r., w klinice chirurgicznej. Prof. Rydyger ogłasza w sprawie tej w „Przeglądzie lekarskim":

Nie oznaczając dzisiaj jeszcze ścisłego terminu otwarcia zjazdu, zapraszam niniejszem do licznego uczestnictwa i do licznych zgłoszeń odczytów, które przyjmuje przewodniczący lub też sekretarz zjazdów chirurgów polskich. Chorzy zamiejscowi, przeznaczeni do demonstracyi, jakoteż przyrządy i preparaty, znajdą przez czas zjazdu pomieszczenie w klinice chirurgicznej.

Równocześnie ze zjazdem odbędzie się wystawa narzędzi i przyrządów chirurgicznych, które nadsyłać można do kliniki chirurgicznej.

Znowu stchórzył. Z Przemyśla donoszą nam: „Demokrata", dr. Dworski, mimo to, iż członkom komitetu zapowiedział szumnie, że zwoła zgromadzenie w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, na dzień 21 bm., w ostatniej chwili oświadczył, iż zgromadzenia takiego nie zwoła, gdyż boi się, aby zgromadzenia tego nie opanowali socyaliści. Biedny „demokrata" nie może więc zdobyć się na odwagę, gdyż strach przed robotnikiem polskim większym jest u niego, aniżeli jego „patryotyzm".

Z Sędziszowa donoszą nam: Od dłuższego czasu rządzi naszem miasteczkiem burmistrz, Nathan Löw. Gospodarka jego jest szeregiem szykan, jakich dopuszcza się na tutejszych mieszkańcach; p. burmistrz bowiem otacza się swymi krewniakami, tych tylko wspiera i protegaje, a jeżeli ktoś sprzeciwia się rządom tej kliki, naraża się na gniew i mściwość burmistrza. Tak np. w marcu br. kazał burmistrz pewnej kupcowej tutejszej zabrać ze składu naftę, rzekomo z tego powodu, iż skład ów był na naftę nieodpowiedni. Podnieść tu należy, iż kupcowa ta posiada koncesyę na skład nafty, udzieloną jej przez władzę jeszcze w r. 1898. W rzeczywistości powodem zabrania nafty jest to, iż kupcowa ta żyje w niezgodzie z familią burmistrza i że oprócz szwagra burmistrza ona tylko jedna ma skład nafty; zarządzenie burmistrza miało więc na celu usunięcie niewygodnego dla jego szwagra konkurenta. W początkach kwietnia br. zakazał burmistrz piec pewnemu piekarzowi, mimo to, iż lekarz orzekł, że piekarnia ta odpowiada wymogom ustawowym. Burmistrz oświadczył piekarzowi, iż zamyka mu piekarnię z tego powodu, że nie kupuje u jego syna trunków i że podpisał doniesienie, iż kahał, którego przełożonym jest brat burmistrza, nie składa rachunków. Pewnemu tutejszemu obywatelowi, który sprowadził sobie na własny użytek piwo, zabrano je wprost z rynku na rozkaz burmistrza, mimo to, iż w miasteczku naszem nie istnieje żadna opłata i że wolno trunki sprowadzać; rozchodziło się w tym wypadku o syna burmistrza. Gospodarka ta wywołuje w naszem mieście głębokie rozgoryczenie. Tutejsi obywatele zamierzają wnieść na burmistrza zażalenie.

Skutki noszenia broni po za służbą. Z Przemyśla donoszą nam: W ubiegłym tygodniu włościanin Tomasz Górniak w Prałkowcach, pod Przemyślem, otrzymał od nieznajomego mu żołnierza pchnięcie bagnetem w pierś, za jakąś drobną uwagę, zrobioną temuż żołnierzowi. Górniak przebywa w szpitalu przemyskim od kilku dni. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

Rekonwalescencya Zacharjasiewicza, znakomitego pisarza, który w Warszawie uległ przykremu wypadkowi, postępuje pomyślnie; lekarze zapewniają, że kość złamana już się zrosła i że wkrótce będzie mógł powstać z łoża, aby próbować chodzić po swym pokoju.

Klerykalny mener pod kluczem. W Chatoroux we Francyi aresztowano jednego z głównych menerów partyi klerykalno-antysemickiej, księdza Guerina, który zajmując się różnemi przedsiębiorstwami księgarskiemi, zarwał mnóstwo osób, w tej liczbie wielu księży, na sumę przeszło 4 milionów franków.

Rewizya procesu. Trybunał najwyższy w Wiedniu zniósł wyrok trybunału przysięgłych z przeszłej kadencyi, skazujący na śmierć Jędrzeja Barana i polecił przeprowadzić nową rozprawę, która się odbędzie dnia 29 b. m.

Defraudacye księdza Mardyrosiewicza. Ze Lwowa donoszą: W sprawie uwięzionego ks. Mardyrosiewicza zadecydowała już Izba radna tutejszego sądu karnego, iż wobec nieukończonego wyniku śledztwa, wielu jeszcze niezbadanych faktów, i możności porozumienia się obwinionego z świadkami, należy zatrzymać go w więzieniu śledczem.

Termin w sądzie cywilnym w sprawie otwarcia konkursu do majątku ks. Mardyrosiewicza i ks. Tomaszewskiego odroczono za zgodą zastępcy wierzycieli adwokata dra Majewskiego na cztery tygodnie, w obecnej bowiem chwili nie może być stwierdzonem, czy wogóle obaj dłużnicy posiadają jakikolwiek majątek, do którego konkurs mógłby być otwarty.

„Przegląd" donosi, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby nadesłano 300.000 K na pokrycie defraudacyi ks. Mardyrosiewicza, jest nieprawdziwą. Faktem jest tylko, że kilka zamożnych rodzin oświadczyło gotowość przyczynienia się pewną kwotą do zmniejszenia strat poniesionych przez bank ormiański.

Eugeniusz Reiner, radca miejski, kupiec i obywatel miasta Krakowa, od kilkunastu lat właściciel znanego sklepu pod firmą Andrzej Szulc w Rynku, zmarł nagle w poniedziałek o godzinie 11 przed południem na porażenie serca w sklepie swoim za kasą. Już rano widocznie czuł się niezdrowym, gdyż udał się do spowiedzi, a przyszedłszy do sklepu koło godziny 10, zajął się interesami, jak zwykle. Przed godziną 11 przyszła do sklepu jakaś pani poczynić zakupy; rozmawiając z interesantką p. Reiner upadł nagle na ziemię. Natychmiast wezwani na miejsce wypadku liczni lekarze, z różnych stron miasta przybyli w liczbie 4, i ci stwierdzili już tylko zgon p. Reinera. Zmarły liczył lat 50.

Wypadek na Wiśle. W poniedziałek 22 bm. o godzinie 5 popołudniu służąca Anna Popiel przy wydobywaniu wody z Wisły została przypadkiem pociągniętą sznurem za szyję do wody przez flisaków holujących galar, lecz wkrótce wydobyto ją pod Zamkiem jeszcze żywą.

Znowu wypadek z tramwajem elektrycznym. Wagon krakowskiego tramwaju elektrycznego najechał onegdaj o godzinie $3^1/_2$ u wylotu ulicy Zacisze na parę koni p. Dobrzyńskiego z Wielkich Piasków, przewrócił je i pokaleczył ciężko.

Inspektorem sądowym dla Galicyi w miejsce dra Stebelskiego został mianowany prokurator Czerwiński ze Stryja.

O gimnazyum cieszyńskie. W niedzielę odbył się w Krośnie w sali „Sokoła" wiec w sprawie gimnazyum cieszyńskiego przy udziale 500 uczestników. Po zagajeniu burmistrza Czajkowskiego wybrano przewodniczącym ludowca p. Mięsowicza z Korczyny, poczem referował sprawę poseł sejmowy dr. Jugendfein, a następnie zabrał głos p. Stapiński. Uchwalono rezolucyę do rządu o natychmiastowe upaństwowienie gimnazyum w Cieszynie i wskazówkę do posłów, aby wedle tej sprawy urządzili swój stosunek do rządu Posłowie Pastor i Jabłoński nie stawili się, wymawiając się posiedzeniem Koła polskiego.

Pożar w Glinianach. W niedzielę wybuchł tu groźny pożar, który jednak udało się zlokalizować i ugasić.

Pan pocztmistrz niema czasu. Z Krzywczy pod Przemyślem donoszą nam: W miasteczku naszem mamy pocztmistrzynię niejaką Ludwikę Lisowicz; pocztę jednak prowadzi jej małżonek, który na swe nazwisko uzyskać poczty nie mógł. Pan ten, kiedy w godzinach urzędowych zjawi się ktoś z listem poleconym, pieniądzmi itd., poczyna się irytować i woła, że „niema czasu na takie głupstwa". Musi więc strona przychodzić nieraz i po kilka razy, nim p. pocztmistrz łaskawie raczy przyjąć i załatwić. Za to p. pocztmistrz uchodzi w Krzywczy za największego polityka i prawą rękę przemyskiego starosty Lanikiewicza w czasie wyborów. To ostatnie jednak nie zwalnia go od przyjętych na siebie obowiązków. Możeby dyrektor poczt p. Seferowicz zechciał pouczyć pana pocztmistrza z Krzywczy o jego obowiązkach.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej, które się odbyło w poniedziałek, otworzył prezydent Friedlein o godzinie 6 minut 10.

Sprawa ks. Dembowskiego.

Na początku posiedzenia odpowiada prez. Friedlein na interpelacyę dra Seinfelda w sprawie zajść w szkole św. Wojciecha. W piątek odbyło się posiedzenie Rady szkolnej okręgowej, na którem, pod odczytaniu sprawozdania inspektora, uchwalono wdrożyć przeciw ks. Dembowskiemu bardzo ścisłe śledztwo dyscyplinarne.

Statut Muzeum narodowego.

Prof. Leo referuje sprawę zmiany statutu Muzeum narodowego. Uchwalono aż do § 14, normującego skład wydziału.

Na wniosek dra Rosenblatta uchwalono, aby w skład wydziału wchodził prezydent miasta lub jego zastępca, tudzież 3 członków Rady miejskiej.

Dalsze paragrafy uchwalono bez dyskusyi.

Dyskusya budżetowa.

Referent komisyi budżetowej, dr Ponikło, wyjaśnia w dłuższem przemówieniu obecny stan finansów miejskich i wpływ ich na preliminarz budżetowy na rok 1901. Oszczędnoś i w wydatkach posunięto do najwyższej możebnej granicy; mnóstwo pozycyj skreślono, przedewszystkiem wydatki na brukowanie ulic i Rynku. Uczyniono to ze względu na wodociągi. Z nadzwyczajnych wydatków uwzględniono tylko rozszerzenie drogi dojazdowej do dworca.

Niedobór za rok 1900 wyniesie 100.000 koron; trzeba go będzie pokryć i dlatego musiała komisya „ścisnąć“ budżet do minimum.

Nie ulega kwestyi, że dalsza gospodarka w tych warunkach jest wprost niemożliwą. Z powodu nowej ustawy wódczanej zmniejszą się, zdaniem referenta, dochody z konsumcyi wódki (??). Koniecznem jest, aby państwo udzieliło miastu subwencyi na inwestycye. Komisya odstąpiła w tym roku od podwyższenia dochodów gminnych, ze względu na podatek wodociągowy, na zastój budowlany i ucisk podatkowy. Preliminarz zamyka się nadwyżką 737 koron.

Dr. Ponikło wspomina wreszcie o traktatach handlowych, co do których miasto musi się zaraz oświadczyć i stawia w końcu następujące wnioski:

1) Wzywa się sekcyę skarbową, aby najdalej do dnia 1 czerwca br. przedstawiła wnioski co do nowych źródeł dochodów gminnych na r. 1902.

2) Wzywa się sekcyę skarbową, aby w porozumieniu z komisyą inwestycyjną przedstawiła wnioski celem uzyskania subwencyi państwowej na inwestycye i wypracowała projekt zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej w kwocie, dozwalającej gminie dokonać robót inwestycyjnych dla prawidłowego rozwoju miasta nieodzownych.

3) Zarządzić pokrycie niedoboru za rok 1900 w przybliżonej kwocie 100.000 K z dochodów funduszu amortyzacyjnego ponad plan amortyzacyjny.

Nad powyższym referatem wywiązała się dyskusya, którą po przemówieniu dra Rosenblatta i ks. Bukowskiego przerwano i odroczono do dnia następnego. Do głosu w dyskusyi generalnej, która jest już zamknięta, są zapisani radcy: hr. Potocki, Fedorowicz i dr. Seinfeld.

Po zamknięciu posiedzenia jawnego nastąpiło tajne, na którem dokonany został

wybór dyrektora Muzeum narodowego.

Po referacie radcy Bartoszewicza przystąpiła Rada do głosowania: Głosowało 33 członków Rady. Z tego otrzymali: dr. Feliks Kopera 20 głosów; dr. Konstanty Górski 10 głosów; p. Teodor Ziemięcki 3 głosy.

Dyrektorem wybrany dr. Feliks Kopera, docent uniwersytetu Jagiellońskiego.

I Maja 1901.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie.

W poniedziałek 22 bm. wieczorem odbyło się w ujeżdżalni pod Kapucynami w Krakowie wielkie zgromadzenie ludowe, przy udziale około 4 tysięcy towarzyszów i towarzyszek, z porządkiem dziennym: 1) brak pracy, 2) święto 1 Maja. Zagaił zgromadzenie tow. Sułczewski. Przewodniczącymi wybrani zostali tow. Sułczewski i Czechowski, sekretarzem tow. Burda.

Pierwszy punkt porządku dziennego referował tow. Kaczanowski, który skreślił przyczyny obecnego braku pracy i wykazał, jak szlachta, uprawiając politykę agrarną, dba przedewszystkiem o swe własne interesy, tłumiąc wszelkie próby odrodzenia kraju. Instytucye prawodawcze, oparte na przywilejach politycznych, dotychczas nic nie uczyniły dla ludu pracującego. W walce ludu przeciw tym przywilejom feudalno-szlacheckim po stronie robotników stanąć musi mieszczaństwo, które ze strony szlachty żadnych dotąd nie otrzymało korzyści. Tylko sejm i parlament, oparte na powszechnem i równem prawie wyborczem, mogą prowadzić politykę ekonomiczną, uwzględniającą interesy ludu pracującego. (Oklaski).

Następnie tow. Haecker referował o święcie 1 maja, wykazując wśród częstych oklasków znaczenie tego święta robotniczego jako manifestacyi bojowej proletaryatu i jako symbolu wszystkich wolnościowych dążeń międzynarodowej socyalnej demokracyi. Mówca wezwał robotników krakowskich w gorących słowach, aby tegoroczną uroczystość majową jeszcze świetniej obchodzili, niż w latach poprzednich, i wniósł następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni dnia 22 kwietnia 1901 robotnicy krakowscy uchwalają święcić dzień 1 maja uroczyście przez wstrzymanie się w tym dniu od wszelkiej pracy i udział w zgromadzeniu i festynie ludowym, urządzonym przez partyę socyalno demokratyczną Zgromadzeni uchwalają starać się z całych sił i jak energiczniej agitować, aby święto 1 maja wypadło w tym roku jeszcze bardziej imponująco, niż w latach poprzednich“.

Rezolucyę tę uchwalili zgromadzeni jednogłośnie, z nieopisanym zapałem, wśród hucznych oklasków i grzmiącego okrzyku: „Niech żyje 1 maja!“

W dyskusyi zabrał głos tow. Misiołek, który omawiał emigracyę, jej przyczyny, oraz szykany, na jakie galicyjscy wychodźcy są narażeni. Następnie wśród oklasków zachęcił do święcenia 1 maja.

P. Palczewski chciał mówić o położeniu warstw pracujących, gdy jednak zaczął mówić o innych przedmiotach, przewodniczący odebrał mu głos.

Tow. Sułczewski omawiał obszernie skutki obecnego braku pracy.

Tow. Czechowski wezwał obecnych do uroczystego święcenia 1 maja i zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, powtórzonym z zapałem przez zebranych.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszły się tłumy zgromadzonych.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł rząd projekt ustawy kwotowej.

Między odczytanymi wnioskami znajduje się wniosek Schönerera o wydzielenie Galicyi i Bukowiny z Austryi, o wcielenie Dalmacyi do Węgier i o zaprowadzenie w reszcie prowincyj austryackich niemieckiego języka państwowego; oraz drugi wniosek Schönerera o zakazie imigracyi żydów do Austryi.

Tow. Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie pobicia ucznia przez ks. Dembowskiego w szkole św. Wojciecha w Krakowie.

Po odczytaniu interpelacyj poseł Völkel (niem. lud.) występuje ostro przeciwko antysemitom z powodu interpelacyi, wniesionej przez Wohlmeyera, skierowanej przeciwko sędziom, którzy wrzekomo stronniczo i nieprzychylnie traktują antysemitów.

Mowę Völkla przerywają gwałtownie antysemici, Völkel nazywa ich bezczelnymi. Mówca kończy prośbą do prezydenta, aby interweniował u ministra sprawiedliwości, by ten wziął sędziów w obronę przed napaściami antysemitów.

Poseł dr. Tschau (szenererowiec) oświadcza, iż pos. Wolf otrzymał w tych dniach wiadomość na jednem ze zgromadzeń, że przedstawiciel władzy otrzymał polecenie aresztowania Wolfa pod zarzutem obrazy członka domu cesarskiego, w razie gdyby Wolf zaczął omawiać sprawę

objęcia protektoratu nad katolickim „schulvereinem“ przez arc. Ferdynanda.

Mówca protestuje przeciwko takiemu nadużyciu i prosi prezydenta o interwencyę u prezydenta ministrów, by ten pouczył organy policyjne, iż takie postępowanie jest nielegalne.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, iż nieposiada w tym wypadku żadnej ingerencyi i radzi mówcy, by wniósł w tej sprawie pisemną interpelacyę do prezydenta ministrów.

Pos. Zazvorka (czeski agraryusz) przemawia po czesku, prezydent kilkakrotnie upomina go, aby mówił do rzeczy, wkońcu odbiera mu głos.

Pos. Wohlmeyer (antys.) odpowiada Völklowi, który woła do niego: „Pan jesteś nikczemnym człowiekiem, to hańba dla waszej partyi mieć takiego członka“! Powstaje wrzawa, w której ginie głos Wohlmeyera i słychać tylko okrzyki niemieckich narodowców: „kłamca, bezczelny.“

Wohlmeyer usprawiedliwia wniesioną przez siebie interpelacyę, a gdy skończył, zawołał do niego Völkel: „Pan jesteś bezczelnym, na pana tylko pluć!“.

Szenererowiec Franko Stein do Völkla: „Daj mu pan w twarz!“

Poseł Proohazka (antys.): „My także umiemy dobrze bić“.

Gdy nastał spokój, radykał czeski Fressl zapytuje po czesku prezydenta, dlaczego nie odpowiada na pytania, wnoszone w czeskim języku.

Następnie przechodzi Izba do porządku dziennego, tj. do debaty szczegółowej nad ustawą należytościową, § 1 ustawy przyjęto po dyskusyi, nad § 2 toczy się obecnie debata.

Godz. $3^1/_2$ popoł. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 23 kwietnia. Wczoraj komisya kolejowa rozpoczęła obrady nad przedłożeniami inwestycyjnemi. Minister kolei Wittek oświadczył, że w następnym tygodniu przedłoży Izbie poselskiej projekt ustawy o kolejach lokalnych.

Praga, 23 kwietnia. „Politik“ donosi, iż w poniedziałek odbyła się trzygodzinna Rada ministrów, na której poddano ostatecznej redakcyi przedłożenie w sprawie dróg wodnych. Dalej ułożono porządek prac w Izbie. Wskutek uchwały Rady ministrów nie będzie jeszcze we czwartek ustawa przedłożoną w Izbie, gdyż dr. Körber chce ją przedtem przedstawić cesarzowi w Budapeszcie.

Sprawa tow. posła Seitza.

Wiedeń, 23 kwietnia. Rada szkolna krajowa uchwaliła po czterogodzinnej bardzo ożywionej dyskusyi nie zatwierdzić orzeczenia dyscyplinarnego Rady szkolnej okręgowej, tj. nie usunąć z posady nauczyciela ludowego posła Karola Seitza, którego afera była szeroko omawianą w parlamencie

O zaciekłości antysemitów w prześladowaniu przeciwników politycznych świadczy fakt, iż przeciw tow. posłowi Seitzowi wytoczono aż sześć śledztw dyscyplinarnych, celem pozbawienia go posady.

Wiedeń, 23 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki wieczorne donoszą, że dolno-austryacka rada szkolna krajowa nie zatwierdziła uchwały wiedeńskiej rady szkolnej okręgowej o wydalenie tow. posła Seitza z posady nauczyciela, natomiast uchwaliła zdegradować Seitza z nauczyciela starszego (Oberlehrer) na młodszego (Unterlehrer).

Z trybunału kasacyjnego.

Wiedeń, 22 kwietnia. Trybunał kasacyjny odrzucił wczoraj zażalenie Andrzeja Dembeka, skazanego przez sąd krakowski za występek z § 303 (o zaburzenie religijne) na 14 dni ścisłego aresztu, połączonego z postem.

Sprawa miała się następująco: Na zgromadzeniu bractwa św. Trójcy, kiedy ks. Słuniewski, wygłosiwszy swój referat, przemawiał do zgromadzonych, strofując ich, aby zaprzestali życia niereligijnego, przyczem zwrócił się do Dembeka, zarzucając mu, że prowadzi życie gorszące i że powinien dlatego opuścić salę, wówczas zawołał Dembek, że raczej ks. Słuniewski powinien salę opuścić.

Za to został Dembek przez sąd skazany na 14 dni aresztu z postem. Sąd wydał wyrok, motywując go tem, że wprawdzie zaburzenie religii nie stało się podczas żadnej uroczystości, ale przecież ks. Słuniewski przemawiał wtenczas w charakterze kaznodziei.

Proces Hilsnera.

Wiedeń, 23 kwietnia. Dziś rozpoczęła się przed najwyższym trybunałem kasacyjnym już druga rozprawa o zniesienie werdyktu przysięgłych w sprawie Leopolda Hilsnera. Jak wiadomo, został Hilsner przez sąd przysięgłych w Pisku skazany na śmierć przez powieszenie. Przeciwko temu wyrokowi wniósł obrońca Hilsnera dr Auredniczek zażalenie nieważności, opierające się głównie na tem, że odrzucono wniosek obrony o zbadanie siły wzroku głównego świadka Peszaka przez fakultet medyczny w Pradze, oraz na innych uchwałach trybunału, jak odrzucenie wniosku o zasięgnięcie opinii fakultetu, czy Hilsner zdolnym jest do popełnienia zbrodni wskutek sadyzmu. Zażalenie kończy się wnioskiem o zniesienie werdyktu i wyroku, wydanego w Pisku.

Po referacie radcy dworu Dressla, przemawiał obrońca Hilsnera dr Auredniczek. Rozprawa potrwa do późnej nocy, a może i do jutra.

Profesor rosyjski zbrodniarzem.

Warszawa, 23 kwietnia. Na dzień 26 kwietnia naznaczoną została rozprawa karna przeciw profesorowi uniwersytetu warszawskiego, chirurgowi Ziencowowi, któremu wytoczono proces o zbrodnię gwałtu, popełnioną na pacyentce w szpitalu. Trzykrotnie naznaczano termin sądowy i trzykrotnie świadkowie się nie stawili.

Strejk górników.

Montceau les Mines, 23 kwiet. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie syndykatu robotniczego, na którem uchwalono odrzucić propozycyę rządu, aby ci robotnicy, którzy z powodu strejku w Montceau les Mines nie mają zajęcia, udali się do innych kopalń. Propozycyę tę odrzucono, mimo, że rząd przyrzekł zapłacić koszta podróży.

Doigrali się.

Lizbona, 23 kwietnia. Jak donoszą tutejsze dzienniki, w miejscowości Angra na wyspach Azorskich (kolonie portugalskie) wynikły burzliwe manifestacye przeciwko kongregacyom klasztornym. Do rozproszenia demonstrantów użyto policyi.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zarząd „Chóru robotniczego“ w Krakowie zawiadamia członków, iż następna próba chóru na uroczystość 1 Maja odbędzie się we czwartek 24 b. m. o godz. 7 wieczorem.

Konferencya partyjna dla okręgu wschodnio-śląskiego odbędzie się w niedzielę dnia **12 maja b. r.** o godzinie 9 rano w **Cieszynie**. Porządek dzienny: 1. Wybór prezydyum. 2. Sprawozdanie z funduszu partyjnego i wyborczego. 3. Prasa. 4. Ustanowienie agitatora dla wschodniego Śląska. 5. Wnioski. Lokal konferencyi zostanie później podanym. Za komitet okręgowy *Andrzej Hruby*.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Ilustrowany Cennik
Przyborów do rybołowstwa
rozsyła darmo i opłatnie

Magazyn uniwersalny
firmy:
ROMAN DROBNER
KRAKÓW
(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).
Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego. 787 7—15

Nestle'a Mączka dla dzieci
najznakomitsze pożywienie dla
małych dzieci.

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.
Biegunka i wymioty wykluczone.
Roczna produkcya Fabryk Nestlé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**
Dzienne zużycie **132.000 litrów.**
GŁÓWNY SKŁAD:
F. BERLYAK, WIEN, I., Naglergasse I.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Poszukuje się kucharki
z długoletnią praktyką za wynagrodzeniem miesięcznem od 14—18 K.

Zgłoszenia wysyłać pod adresem Administracyi „Naprzodu“. 800 5—6

Najlepsze czernidło w świecie!
Kto swoje obuwie pięknie błyszczącem i trwałem utrzymać pragnie, powinien kupować tylko
Fernolendta czernidło na buty
a na jasne obuwie **tylko**
Fernolendta krem naturalnej barwy.
Dostać można wszędzie.
C. k. uprzyw. fabryka zał. 1832 r. w Wiedniu.
SKŁAD FABRYCZNY:
Wien I., Schulerstrasse Nr. 21.
Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko
ST. FERNOLENDT.

WOLNE POSADY.
Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:
1 lokaja z kaucyą
14 robotników do fabryki dachówek, obznajomionych z robotą
1 chłopca do praktyki do cukierni
1 kelnerki umiejącej po niemiecku
2 gumiennych.
5 szwaczek do pracowni.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
1 kasyerki do kawiarni
1 hafciarki
1 szewskiej maszynistki
2 bon Niemek.
2 nauczycielek 25—30 zł. miesięcznie.
Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.
Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/2 3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 130. 148—?

JUŻ
opuściła prasę broszura
pod tytułem:
Przeciw militaryzmowi!
MOWA
posła Ignacego Daszyńskiego
wygłoszona w parlamencie podczas debaty nad kontyngentem rekrutów.
Cena 10 hal.
z przesyłką 15 hal.
Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Bracka L. 15.
Pieniądze należy przysyłać **z góry** (w markach), w przeciwnym razie żądane egzemplarze nie zostaną wysłane.



2 Kor. 14-kar. złote pierścionki męskie i damskie w srebrnej oprawie. Każdy pierścień urzędownie stemplowany. Za długoletnią wytrzymałość, wspaniały połysk ręczę. Pierścień z brylantem lub kolorowymi kamykami 2 K, grubszy 3 K. Pierścienie ślubne 2·25 K. Srebrne pierścienie Lassala 2·50 K. Srebrne dyabelskię pierścienie 2·75 K. Skrawek papieru za miarę.
804 **Cenniki wysyła franko.** 1—6
M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX, Berggasse 3.

Wyszła z druku broszura:
Kapitalistyczne państwo jako pracodawca.
(Krytyka kolejnictwa austryackiego).
MOWA
posła tow. dra WILHELMA ELLENBOGENA
wygłoszona w parlamencie austryackim dnia 14 marca 1901.
Cena 10 halerzy
z przesyłką 15 hal.
Do nabycia w Administracyi „Kolejarza“, Kraków, ul. Długa 34, i w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Bracka 15.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404